

Od kilku tygodni używam w samochodzie kamerki, która rejestruje obrazy. Jadąc autem, kręcę więc filmy. Zdarza mi się śmieszne ujęcia zamieszczać w internecie lub rozsyłać znajomym. Jednak ostatnio postraszone mnie, że rejestratory są nielegalne. Czy mając takie urządzenie, łamię prawo - pyta Zbyszek z Katowic.

# Zapis rejestratora to dowód, a nie rozrywka



Danuta Pawłowska  
dgp@infor.pl

Posiadanie kamerki jest legalne, kręcenie filmów także. Udostępnianie zarejestrowanych zdarzeń organom ścigania także jest dozwolone. Dopiero publikowanie tych zapisów może być naruszeniem prawa. Można zatem wpaść w kłopoty, jeśli materiał udostępnimy gdzieś w internecie. Wtedy całkiem przypadkowe osoby, które nieświadomie stały się bohaterami filmu, mogą poczuć się urażone. Ochronie podlegają bowiem wszel-

kie informacje, na podstawie których można zidentyfikować daną osobę, nasz wizerunek, dobra osobiste.

Można sobie więc wyobrazić sytuację, że osoba należąca na przykład do jakiejś wspólnoty religijnej, która zabrania picia alkoholu, została nagrana jako biesiadnik podczas zakrapianej imprezy. W jej odczuciu zostało naruszone jej dobre imię, choć autor zdjęć rejestrował tylko koleżeńskie spotkanie i nie sądził, że ktośkolwiek może być niezadowolony. Jeśli zamierzamy własny materiał umieścić w sieci,

najlepiej jest zapytać o zgodę wszystkie osoby uwiecznione na danym filmie. Oczywiście nie zawsze jest to możliwe, ale wtedy musimy brać pod uwagę możliwość, że nawet przypadkowy bohater zdjęć może wystąpić na drogę prawną, zarzucając nam naruszenie jego dóbr osobistych. Sprawą dyskusyjną jest upublicznianie na filmie numerów rejestracyjnych samochodu. Teoretycznie na ich podstawie nie da się w prosty sposób ustalić właściciela pojazdu. Aby osoba prywatna mogła dostać się do bazy danych (czyli Centralnej Ewidencji Pojazdów i Kierowców), musi także podać numer VIN samochodu albo wystąpić z uzasadnionym wnioskiem o podanie informacji.

Kilka tygodni temu sąd w Niemczech nie wziął pod uwagę zapisu z kamerki zamieszczonej w samochodzie, uznał bowiem, że taki rejestrator jest nielegalny. Prokuratorzy nie będą już filmować drogi przed sobą. Nic takiego się jednak nie stało. Na razie nie ma żadnych uniwnych nakazów związanych z prywatnymi rejestratorami. W Polsce zarówno policja, jak i prokuratura mogą skorzystać z zapisów kamerek użytkowników dróg i na ich podstawie ustalać przebieg zdarzenia. Czy zapis zostanie użyty jako dowód - zdecyduje sąd. O ile kilka lat temu organy ścigania niechętnie podchodziły do takich zapisów, to teraz wręcz komendy policji zachęcają obywateli do nadsy-

## Moda przyszła ze Wschodu

Moda na rejestratory samochodowe przyszła do nas zza wschodniej granicy. Zabawne filmiki z zapisem wyczynów naszych sąsiadów na drogach biją rekordy oglądalności w internecie. Kamerki samochodowe to coraz bardziej popularny gadżet także w Polsce.

łania takich materiałów, tworzone są specjalne skrzynki e-mailowe na takie zgłoszenia. Zapisy z prywatnych rejestratorów nie mogą być jednak dowodem w sprawie o przekroczenie prędkości, ponieważ nie są to urządzenia z odpowiednią homologacją. W sytuacjach wypadkowych, kiedy doszło do wypadku, sąd może powołać biegłego, który określi, czy zapisana na filmie prędkość, z jaką poruszał się dany samochód, faktycznie miała miejsce. Także nadsyłane do policji anonimowe filmy nie są brane pod uwagę, bo aby zapisy miały charakter dowodowy, muszą być opatrzone zeznaniem autora jako świadka zdarzenia.

**Podstawa prawna**  
Art. 23 ustawy z 23 kwietnia 1964 r. - Kodeks cywilny (t.j. Dz.U. z 2014 r. poz. 121).

**Więcej na ten temat w programie „Przepis na prawo” w niedzielę od 14.00 w** **TVP INFO**

## OPINIA EKSPERTA

WOJCIECH RAFAŁ WIEWIÓROWSKI

generalny inspektor ochrony danych osobowych



Każdemu wolno mieć kamerę w samochodzie, na kasku, wolno robić zdjęcia na ulicy czy na plaży. Tak długo, jak długo zapis wykorzystujemy wyłącznie do celów prywatnych, nie łamiemy prawa. Jednak upubliczniając filmy, na przykład w internecie, możemy się narazić na zarzut naruszenia dóbr osobistych ze strony osób, którym zrobiliśmy zdjęcia. Nawet jeśli wydaje się nam, że sytuacja była zupełnie zwyczajna i na filmie został zarejestrowany tylko ruch uliczny, to nie wiemy, czy osoby uwiecznione w materiale życzą sobie, aby zdradzać kiedy, gdzie i z kim przebywały. Nie można więc jednoznacznie powiedzieć, że upubliczniając film, na pewno nie naruszymy czyjegoś wizerunku. Nawet publikując zdjęcie nieprawidłowo zaparkowanego samochodu, nie mamy pewności, że nie miała miejsca sytuacja wyższej konieczności, co może usprawiedliwić złamanie przepisów.

Osoba, która uzna, że jej upubliczniony wizerunek jest krzywdzący, przez co zostały naruszone jej dobra osobiste, może autorowi filmu wytoczyć proces cywilny.

Filmy i zdjęcia mogą służyć policji, prokuratorom czy sądom jako materiał dowodowy. Oczywiście w takiej sytuacji materiał będzie sprawdzony, aby wykluczyć manipulowanie przy zapisach. Natomiast osoba, która nagranie zrobiła i udostępniła organom ścigania, będzie zeznawać jako świadek zdarzenia.